

CZEGO DOWODZI WYGIĘTA SZYNA

■ Pasażerowie nie wiedzieli, gdzie iść, kierowcy autobusów – jak ominąć zator, a ludzie stojący w korku tracili nerwy. Podczas awarii na moście Długim nie zadziałał żaden istotny element szczecińskiego systemu zarządzania ruchem

ANDRZEJ KRAŚNICKI JR

W piątek po godz. 14 jedna z szyn tramwajowych wyskoczyła z koryta, tworząc efektowny łuk. I wywołując wielkie problemy komunikacyjne.

Najpierw stanęły tramwaje łączące prawy i lewy brzeg miasta oraz stanowiące jeden z filarów siatki połączeń na lewobrzeżu (linie 2, 7 i 8). Ekipa Tramwajów Szczecińskich starająca się naprawić uszkodzenie zajęła jeden z dwóch pasów ruchu na moście Długim. Ten, z którego można było korzystać, miał mocno ograniczoną przepustowość. Robotnicy co rusz musieli go na chwilę zamykać, by móc spokojnie przeprowadzić kolejny etap naprawy.

To – w powiązaniu z ograniczeniem liczby pasów na remontowanej Trasie Zamkowej – błyskawiczne spowodowało potężny korek sięgający Basenu Górniczego. W dużym mie-



Naprawianie uszkodzonych torów

ście co jakiś czas dochodzi do awarii powodującej komunikacyjny kataklizm. To normalne. W takiej sytuacji powinien jednak zadziałać system minimalizujący problemy pasażerów, a także wyjaśniający kierowcom, co się dzieje i co mogą zrobić.

Szczecin teoretycznie taki system ma. To dziesiątki elektronicznych ta-

blic na kluczowych przystankach, to wielkie ekrany nad ulicą Gdańską i nad Szosą Stargardzką. To m.in. za te gadzety zapłaciliśmy ponad 50 mln zł. Są też mobilne służby miejskie: ZDiTM i straż miejska. W piątek każdy z tych elementów zawiódł.

Kiedy jechałem na miejsce zdarzenia, tramwaje linii 2, 7 i 8 nie je-

chały już na prawy brzeg, ale zawracały przez ul. Dworcową. Do swoich pętli na lewym brzegu ruszały z przystanku na Bramie Portowej vis-a-vis Posejdona. I odjeżdżały puste. Pasażerów było mnóstwo, ale stali na „normalnym” przystanku linii 2, 7 i 8, czyli na przedłużeniu ul. Wyszyńskiego. Nie wiedzieli, że żaden tramwaj nie przyjedzie. Nie było informacji na elektronicznej tablicy, nie pojawiły się wozy ZDiTM czy straży miejskiej. Na najważniejszym węźle komunikacyjnym w mieście nie było komu powiedzieć pasażerom, że mają pójść na sąsiedni przystanek.

Na ul. Gdańskiej i Energetyków również zapanował chaos. Kierowcy autobusów widząc z daleka korek, na wysokości Parnicy wjeżdżali na pas autobusowo-tramwajowy. I na ul. Energetyków utykali za stojącymi w korku tramwajami. Kierowcy krótszych wozów cofali się i forsując wysokie krawężniki, próbowali opuścić PAT przez wjazd, co skutkowało karko-

łomnymi manewrami. Dlaczego żadna ze służb nie przekazała prostego polecenia: omijajcie tramwaje torem w kierunku Turkusowej i tak nic przecież nim nic nie jedzie?

I ostatni element: wielkie, elektroniczne tablice. Trasa przez most Długi była zaznaczona na czerwono, ale to w godzinach szczytu norma. Kierowcy stali w korku i nie wiedzieli, co się dzieje. Na moście Długim niektórym puszczały nerwy i krzyczeli na torowców, by szyny naprawiali w nocy. Czy wyświetlenie napisu na tablicach „Trwa usuwanie poważnej awarii toru na moście Długim. Przepraszamy za utrudnienia” jest ponad moce systemu?

Na koniec: codziennie szczecińscy dziennikarze zasypywani są mailami od licznych rzeczników miasta. Media są w sytuacjach takich jak w piątek ważnym elementem pozwalającym przekazać pilne informacje. Ale w piątek nie dostaliśmy żadnego komunikatu. ◊